

URSZULA KOSSAKOWSKA

POSTAWY WYCHOWAWCZE RODZICÓW JAKO CZYNNIK NERWICORODNY U DZIECI

Referowane poniżej badania stanowią część pracy poświęconej zagadnieniom rodziny jako środowiska nerwicogennego. Badania te, przeprowadzone w okresie trzech miesięcy 1975 r. objęły czterdziestoosobową populację znerwicowanych studentów z czterech krakowskich uczelni: Akademii Górniczo-Hutniczej, Akademii Sztuk Pięknych, Politechniki Krakowskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W momencie realizacji badań, 32 osoby z tej grupy były aktualnymi pacjentami Studenckiej Poradni Zdrowia Psychicznego, 8 przerwało leczenie mimo braku poprawy zdrowia. 38 osób zgłosiło się do Poradni dobrowolnie (z tego 9 po raz pierwszy mających kłopoty nerwicowe), 2 zostały skierowane na terapię ambulatoryjną po uprzedniej hospitalizacji w klinice psychiatrycznej.

W populacji przebadanych studentów znalazło się 20 kobiet i 20 mężczyzn, wszyscy w przedziale wieku od 20 do 24 lat. Według zastosowanej w pracy klasyfikacji kategorii pochodzenia społecznego z rodzin inteligentnych z półwyższym i wyższym wykształceniem pochodziło 19 osób; z rodzin inteligentnych ze średnim wykształceniem 9 osób; z rodzin pracowników fizyczno-umysłowych 4 osoby; z rodzin robotniczych 6 osób; z rodzin chłopskich 2 osoby. Przeważająca liczba respondentów (24) mieszka na stałe w Krakowie, na drugim miejscu — według starego podziału administracyjnego — znajdują się mieszkańcy miast powiatowych (9), na trzecim mieszkańcy małych miast (4), na ostatnim wsi (3).

Badania nad rodziną jako środowiskiem nerwicogennym przeprowadzono metodą sondażu opinii i postaw przy zastosowaniu techniki wywiadu. Kwestionariusz wywiadu składał się ze 140 pytań uporządkowanych w dwóch zasadniczych działach: 1) środowisko rodzinne badanych jako struktura nerwicorodna, 2) nerwica jako typ zaburzeń determinujących poszczególne sfery życia znerwicowanych studentów.

Przyjęto następującą definicję tej choroby: nerwica jest produktem zaburzonych interakcji jednostki z jej społecznym środowiskiem, w wyniku czego następuje zachwianie istniejącej równowagi z tymże środo-

wiskiem i zatrzymanie procesu ewolucji ustroju¹. Definicja ta wyraźnie wskazuje na społeczną genezę zaburzeń nerwicowych, uzależniając ich powstanie od wadliwych stosunków społecznych danego osobnika z jego otoczeniem, a nie od schorzeń psychosomatycznych.

Badania nad rodziną jako środowiskiem nerwicogennym stanowiły próbę połączenia wiedzy socjologicznej (teoria rodziny i wychowania) z wiedzą psychiatryczną (koncepcja nerwic). Założono, iż niektóre typy postaw wychowawczych rodziców mogą stanowić zagrożenie nerwicowe dla dzieci. Są to: 1) postawy despotyczne, 2) postawy nadmiernej koncentracji uwagi na potomstwie, 3) postawy nadmiernego dystansu rodziców wobec dzieci². Wymienione postawy wpływają na szczegółowe działania rodzicielskie, które przedstawiono w opisie oddzielnie, choć w praktyce stanowią one spójną całość.

L DESPOTYZM WYCHOWAWCZY

1. **Nietolerancja.** W despotycznym środowisku wychowawczym realizowana jest zasada, iż dzieci w niczym nie mogą mieć racji, gdyż jest ona zawsze po stronie rodziców. Tak więc np. symptomatyczny jest klimat, w jakim odbywają się rozmowy między rodzicami a dziećmi o szeroko pojętych sprawach światopoglądowych. Nie ma mowy o porozumieniu w kontrowersyjnych poglądach na temat filmu, książki, przekonań religijnych czy etycznych. W efekcie dzieci zmuszane są zawsze do przyjęcia poglądów rodziców. Rozmowy takie mają zresztą charakter sporadyczny, co wynika z dwóch głównie powodów: 1) rodzice nie uważają dzieci za godnych siebie partnerów, nie są więc ciekawi ich poglądów, 2) świadomość, że rozmowy te kończą się narzucaniem zdania rodziców dzieciom i że próby sformułowania własnego zdania przez te ostatnie rodzą konflikty, motywuje niechętny stosunek badanych do wszelkich dialogów z rodzicami.

Autokratyczni rodzice prawie nigdy nie rozmawiają z dziećmi o własnych problemach osobistych i zawodowych. Ci respondenci, którzy wiedząc o kłopotach rodziców i czując się na tyle dorosłymi by móc w nich uczestniczyć, próbowali do tychże kłopotów nawiązać, spotykali się zawsze z ostrą odprawą. Bardzo silne jest też przekonanie rodziców, że dzieci nie mogą mieć żadnych własnych znaczących spraw i problemów. Dalszym efektem takiego stosunku rodziców do dzieci jest ich niedopuszczanie do współdecydowania o sprawach domowych, a nawet swoich własnych, co wyraża się między innymi w narzucaniu sposobów spędza-

¹ A. Kępiński, *Psychopatologia nerwic*, Warszawa 1973, s. XI.

² Typologia postaw za M. Ziemińską i A. Kwak, *Próba opracowania metody badania postaw rodzicielskich*, *Zagadnienia Wychowawcze a Zdrowie Psychiczne* 1973, nr 4 - 5.

nia wolnego czasu, wakacji, kupowaniu takiego ubrania, jakie podoba się matce czy ojcu, a nie dziecku.

Jak dzieci reagują na ów brak partnerstwa i nietolerancyjne działania rodzicielskie (z których przedstawione zostały nieliczne)? Występują tutaj dwa typy postaw: mniejsza część osób poddaje się całkowicie woli rodziców (postawy uległe), większość zaś buntuje się przeciwko takim wychowawczym zabiegom. Obie te postawy mają już charakter nerwicowy. Uległość to uznanie, że rodzice mają prawo narzucać, decydować, ograniczać, co prowadzi do poczucia, że jest się od nich gorszym, głupszym i uzależnionym od ich woli. Stykamy się w tym wypadku ze swoistą generalizacją: na początku ulega się tylko rodzicom, potem także innym ludziom; poczucie niższości przeniesione zostaje w struktury pozarodzinne. Bunt nerwicowy jest na ogół buntem „zakonspirowanym”, nie ujawnianym na zewnątrz. Klębiący się we wnętrzu nerwicowca rodzi silne stany frustracyjne, mobilizujące nadmiernie układ vegetatywny, przez co towarzyszą temu buntowi zaburzenia psychosomatyczne: lęk (jako wyraz tłumienia uczuć o dużym ładunku emocjonalnym), depresje, zaburzenia vegetatywne itp. Charakterystyczne dla zbuntowanych osobników jest agresywne w treści myślenie o sytuacjach konfliktowych, pragnienie odegrania się. Wszystko to jednak dokonuje się wyłącznie w sferze myślenia, a nie praktycznego działania. Interesujące byłoby zbadanie, skąd bierze się owa bariera uniemożliwiająca uzewnętrznienie buntu.

2. Brutalność metod wychowawczych. W rodzinach despotycznych imamy do czynienia z charakterystycznym zjawiskiem: dzieci nie nagradza się prawie nigdy, za to karze za najmniejsze uchybienie, przy czym występuje całkowita rozbieżność pomiędzy stopniem przewinienia a ciężarem kary. Naczelną karę rodzicielską stanowi kara fizyczna. Za jej najłagodniejszą formę uważane są policzki, wymierzane przy byle okazji; w razie cięższych odstępstw od nakazów i zakazów w użycie wchodzi cała gama dyscyplin, rzemyków itp. Ale brutalność metod wychowawczych to nie tylko — okrutne w większości przypadków — bicie, lecz także jawne czytanie korespondencji dzieci, przetrząsanie szuflad, torebek, kieszeni, cała werbalna strona reakcji rodziców na zachowania dzieci (ordynarne awantury), wyśmiewanie stanów emocjonalnych (np. łez w czasie filmu), wyglądu itp. Brutalność ta zdaje się towarzyszyć wszystkim momentom życia rodzinnego.

Stosowanie takich metod wychowawczych rodzi u wszystkich badanych osób uczucie pogardy i nienawiści do rodziców, uczucie, które walcząc z naturalną, ale przeciwstawną chęcią kochania i szanowania rodziców, prowadzi do silnych zaburzeń emocjonalnych.

Wydaje się, że przyjęcie przez rodziców kary fizycznej, jako dominującej, wynika nie tyle ze świadomego uznania jej za najlepszą metodę

wychowawczą, ile w ogóle jest konsekwencją istnienia samych postaw despotycznych. Jeśli bowiem działania rodzicielskie względem dzieci ograniczają się do wydawania rozkazów, musi istnieć na tyle silny system kar, aby były one w pełni respektowane.

3. Izolowanie od rówieśników. Zdecydowana większość badanych osób pochodzących ze środowisk despotycznych nie ma i nie miała nigdy kręgu koleżeńskigo. Ich kontakty z rówieśnikami kończyły się w momencie zakończenia lekcji w szkole, a obecnie ograniczają się tylko do czasu trwania zajęć na uczelni. Pojawiły się w trakcie badań różne próby wyjaśnienia tego faktu: pierwsza grupa twierdziła, że jest to wynikiem przykrych objawów nerwicowych uniemożliwiających pełne, normalne życie; druga, że jest to świadomy wybór samotności, efekt braku zaufania do ludzi, nielubienia ich; trzecia wręcz oskarżała o ten stan rzeczy rodziców, którzy zabraniali chodzić na podwórko, przyprowadzać kolegów, przeciążali obowiązkami. Wydaje się jednak, że także w pierwszych dwóch wypadkach przyczyny braku kręgu rówieśniczego nie były takie, jak podawali respondenci. U osób wskazujących na nerwicę sama choroba trwa około czterech lat i nie mogła decydować wstecznie o tym, że nigdy nie miały swojego kółka znajomych. Trudno też przyjąć, że już kilkuletnie dzieci świadomie wybierają samotność; wszystkie więc twierdzenia o braku zaufania do ludzi, o tym, że samotność ta jest wynikiem cech osobowościowych, są raczej dobudowaną racjonalizacją, {mechanizmem kompensującym, pozwalającym wierzyć, że obecna samotność to moja własna decyzja, mój wybór, a nie innych. Można przyjąć, iż podobnie jak w przypadku trzecim, wystąpiły tu także rodzicielskie działania izolujące.

Grupa respondentów mających krąg koleżeński spotyka się z niemaskowaną niechęcią, a nawet wrogością rodziców do swoich przyjaciół, co wyraża się np. w krytycznych uwagach o znajomych, niegrzecznym ich traktowaniu lub nawet wypraszaniu z domu, zabranianiu dzieciom spotkań poza domem. Wydaje się, że w rodzinach despotycznych krąg rówieśniczy wybierany samodzielnie przez dziecko nie zostanie nigdy zaakceptowany przez rodziców. Zbyt silne są bowiem tendencje do narzucania własnych koncepcji, w tym także konkretnych osób, z którymi dziecko powinno się zaprzyjaźnić, niezależnie od tego czy chce, czy nie.

4. Manipulowanie dążeniami i działaniami dzieci. Prawie wszystkie zabiegi wychowawcze rodziców autokratycznych zdążają ku całkowitemu podporządkowaniu sobie dzieci. Lęk przed utratą kontroli nad dzieckiem prowadzi do prób manipulowania jego życiem, od narzucania zainteresowań do decydowania o zawodzie.

W większości badanych rodzin despotycznych rodzice autorytatywnie

ustalali dzieciom próg aspiracji, często całkowicie nieadekwatny do zdolności i predyspozycji psychicznych dziecka; motywowany nie jego zamiłowaniem, ale ambicjami rodziców. I tak np. marzenia o córce pianistce czy synu sławnym lekarzu powodują, że dziewczynę, pozbawioną słuchu wysyła się do szkoły muzycznej, a chłopaka panicznie bojącego się krwi, śmierci i kontaktu z chorym zmusza do studiowania medycyny. W efekcie ci, którzy mieli być geniuszami, są z reguły złymi studentami, często usuwanymi z uczelni. Pojawiają się tu dwa nerwicowe aspekty:

— nierealizowanie pragnień rodziców doprowadza do silnych konfliktów w domu, stwarzających sytuacje nerwiorodne;

— same dzieci rzadko kiedy prawidłowo oceniają tę sytuację. Znaczy to, że przyczyn swoich niepowodzeń doszukują się nie w tym, iż zmuszono je do zajmowania się rzeczami częstokroć po prostu stojącymi poza ich możliwościami, lecz w sobie; stąd głęboko zakorzenione przekonanie o własnej tępcie, braku inteligencji czy jakichkolwiek zdolności.

5. Pozostałe relacje rodzinne. Badani studenci twierdzili, że w stosunku do reszty swojego rodzeństwa są wyraźnie upośledzeni przez rodziców. Ów nierówny system traktowania potomstwa, w rodzinach dwudziennych polega na p o z y t y w n y m wyróżnianiu jednego z dwojga dzieci, w wielodzietnych na n e g a t y w n y m wyróżnianiu jednego z kilkorga dzieci. Konsekwencją tego są nie najlepsze na ogół stosunki znerwicowanych osobników ze swoimi braćmi i siostrami.

Małżeństwa rodziców były oceniane generalnie jako złe. Wskazywano na brak uczucia, wspólnych zainteresowań, częste kłótnie i nawet rękoczynny. Istotne jest, że postawy despotyczne przyjmują rodzice także nawzajem w stosunku do siebie. W części rodzin, po okresie walk o hegemonię, ostatecznie małżonkowie zdominowali swe żony, oni decydują o wszystkich sprawach rodzinnych; w pozostałych — żadna ze stron nie przyjęła do tej pory roli wiodącej.

O ile w rodzinach, w których (mężowie przyjęli postawę „nad” w stosunku do swych żon, wszystkie działania wychowawcze są wspólne, o tyle w drugim typie rodzin dzieci stanowią „teren”, na którym sprawdza się siłę swej osobowości. Stąd próby przeciągania dzieci na stronę ojca lub matki, równoczesne wydawanie dwóch różnych poleceń itp. Występują tu jeszcze innego rodzaju konsekwencje dotyczące klimatu rodzinnego: tam, gdzie toczy się walka w dwóch* wymiarach, o władzę małżeńską i rodzicielską, muszą panować prawa wojny, nie ma mowy o serdeczności, nasyceniu intymnością i uczuciami.

II. NADMIERNA OPIEKUŃCZOŚĆ WOBEC DZIECI

1. Dziecko podstawową wartością życia rodzinnego. Sprawą całkowicie naturalną, zgodną z ideą macierzyństwa i ojcostwa jest otaczanie dziecka troską zarówno uczuciową, jak i materialną.

W rodzinach nadopiekuńczych, dzieci mają doskonałe warunki do nauki, zabawy, wypoczynku, są dobrze odżywiane, kosztownie ubierane. A przede wszystkim bardzo kochane przez rodziców i ciągle o tej miłości zapewniane. Stanowią ośrodek, któremu podporządkowany jest cały czas, uwaga i wszystkie sprawy rodziców.

2. **Ograniczanie kontaktów z rówieśnikami.** Koniecznością procesu wychowawczego jest stosunkowo wczesne umożliwienie dziecku włączenia się w szereg grup rówieśniczych, zabawowych. Ta, określana przez Antoniego Kępińskiego³ „rzeczywistość na niby”, jest treningiem w zdobywaniu umiejętności współżycia społecznego, dzięki czemu dorosły już człowiek może w pełni i bez zakłóceń realizować swoje role społeczne. W rodzinach nadopiekuńczych przerwanie ścisłej zależności między rodzicami a dziećmi nie nastąpiło, są one odgradzane od kontaktów z rówieśnikami, ich cały świat społeczny stanowią rodzice. Jest to wynikiem obaw rodziców, że bolesne czasem kontakty z innymi ludźmi mogą skrzywdzić dziecko. Stykamy się tutaj nie z zakazem posiadania kolegów, ale ze wskazaniem, że wartości życia rodzinnego są jedyne i najważniejsze. Rodzice zastępują rówieśników, są atrakcyjnymi towarzyszami zabaw, najserdeczniejszymi przyjaciółmi, którym zawiera się wszystkie tajemnice. Przy tym wszystkim dzieci są ciągle przestrzegane przed ufaniem ludziom, przytacza się im przykre konsekwencje przyjaźni rodziców, które zawsze kończyły się zawodem.

Ale przecież kontakty z pozarodzinnym gronem osób są nieuniknione; w miarę dorastania, przyjmowania coraz to nowych ról społecznych, zwiększa się ilość styczności interpersonalnych. Potrzebna jest wtedy umiejętność dopasowywania swoich działań do działań innych, elastycznego reagowania na zmieniające się sytuacje. Dzieci z rodzin nadopiekuńczych umiejętności te mają rozwinięte w niewielkim stopniu, stąd tendencje do usztywnionych reakcji, mnożące się konflikty z ludźmi.

3. **Brak samodzielności.** Charakterystyczne jest u badanych pochodzących z takich środowisk wychowawczych poczucie bezradności pojawiające się w chwili, gdy trzeba podjąć samodzielne decyzje, coś sobie samemu załatwić. Część osób reaguje na taką konieczność natychmiastowym silnym lękiem, inne osłabieniem, zawrotami głowy, torsjami. Są to oczywiście objawy nerwicowe, ale odgrywają one specyficzną rolę w tych sytuacjach: „owszem, ja chciałbym wiele spraw załatwić sam, ale mam nerwicę i bardzo często źle się czuję. Trudno nawet wyjść z domu, gdy męczą takie zawroty głowy”. Tak więc objawy nerwicowe są odbierane subiektywnie, nie jako konsekwencja, ale jako przyczyna nieporadności, pozwalają usprawiedliwić siebie we własnych oczach i oczach innych.

³ A. Kępiński, op. cit., s. 180.

4. Ciągłość wspólnego spędzania czasu. Wyznaczają obustronna dążność do jak najczęstszego i najdłuższego przebywania ze sobą. Wspólne są niedziele — od rana do wieczora spędzane tylko we własnym gronie, przy czym jeśli idzie się na spacer to razem, jeśli ogląda telewizję to wspólnie, jeśli rozmawia to wszyscy; wspólne są wakacje, święta. Potrzeba fizycznej bliskości wynika z wzajemnych, silnych więzów emocjonalnych, jest konsekwencją uznania rodziny za jedyną grupę osób, z którą można i warto spędzać czas.

5. Pozostałe relacje rodzinne. W rodzinach nadmiernie opiekuńczych wszystkie dzieci traktowane są jednakowo, otaczane taką samą troską i czułością (zagadnieniem odrębnym jest to, iż tylko u jednego z nich występuje nerwica). Także pomiędzy samym rodzeństwem mamy do czynienia z bardzo silnymi więzami uczuciowymi.

Respondenci z tej grupy wskazywali, że niemal idealne są stosunki między samymi rodzicami. Mówili o wzajemnej miłości, wierności, szacunku, braku kłótni.

III. NADMIERNY DYSTANS UCZUCIOWY WOBEC DZIECI

1. Brak czułości. „Moi rodzice są dalecy, chłodni, czuję się im zupełnie niepotrzebna”. Wszyscy badani pochodzący z rodzin z nadmiernym dystansem twierdzili, że nie są w ogóle przez rodziców kochani, nie byli nigdy, nie pamiętają by ich całowano czy zapewniano o miłości. Wydawać się może, iż zahartowani od małego w obojętności i chłodzie uczuciowym rodziców, pogodzili się już z tym faktem. Występuje tu jednak bardzo aktywna postawa zabiegania o miłość, realizowana najrozmaitszymi metodami: od domagania się pieśczęt i wyznań do symulowania omdleń i mitomanii (powszechna tendencja do udramatyzowania swoich przeżyć w celu wstrząśnięcia rodzicami).

Wszystkie te zabiegi, nieustanna walka dzieci o pozyskanie miłości rodziców, spotykając się z całkowicie obojętną reakcją tych ostatnich, prowadzi nie tylko do rodzenia się stanów frustracyjnych, ale wywołuje i innego rodzaju niebezpieczeństwo: „[...] nigdy nie umiałem się pogodzić ze stosunkiem rodziców do mnie. Nie mogłem zrozumieć dlaczego ci, którzy zdecydowali o moim przyjsciu na świat, odrzucają mnie od siebie, wręcz nie dostrzegają mojego istnienia. Chciałem ich zmusić do kochania mnie, a kiedy nie dało to żadnych rezultatów, doszedłem do wniosku, że widocznie jest we mnie coś takiego, nawet odrażającego, co nie pozwalała mnie pokochać {...} Do tego stopnia uwierzyłem w swoją niepełnowartościowość, że gdy ktoś inny zapewniał mnie o swojej sympatii — nie wierzyłem mu [...] Po podjęciu leczenia myślę o sobie trochę lepiej, ale jeszcze dość często nachodzą mnie okresy, w których czuję się (nikomu niepotrzebny, przez nikogo nie kochany”.

Podobne stany przeżywają wszyscy respondenci z tej grupy. Niemożność znalezienia odpowiedzi na pytanie, dlaczego ci, którzy powinni kochać z natury rzeczy nie kochają, doprowadza do kompleksów niższości, głęboko zakorzonego przekonania, że ze względów czysto osobowościowych jest się człowiekiem, którego trudno kochać (przy czym względy te są absolutnie niejasne dla samych badanych). Stąd już oczywiście tylko krok, by przekonaniu temu podporządkować swoje działania i rzeczywiście zachowywać się tak, aby odstręczać od siebie.

2. Brak zainteresowania sprawami dzieci. „U mnie w domu rodzice dbają tylko o to, żebyśmy mieli całe buty, ubranie i coś do jedzenia. Pozostałe sprawy zupełnie ich nie interesują”.

Wszyscy badani z tej grupy całkowicie samodzielnie podejmowali decyzje o typie szkoły średniej i kierunku studiów i, choć być może jest to sytuacja pożądana, w tym wypadku za tą samodzielnością nie stoi danie dziecku możliwości wybrania samemu, lecz po prostu obojętność, gdzie i czy w ogóle będzie się uczyło. W opisywanych rodzinach z nadmiernym dystansem osobno spędza się wakacje (a u wielu respondentów występuje bardzo silna potrzeba wyjazdu choćby z jednym z rodziców), osobno niedziele i święta (nie ma wspólnych posiłków, rozmów, zajęć). Rodzice nie interesują się jak dzieci spędzają wolny czas, jaki mają krąg rówieśniczy, zainteresowania, problemy. „Nawet, gdy powiedziałam, że się leczę psychiatrycznie, mama nie zareagowała, jakby nie usłyszała tego co mówię. Dopiero trzy miesiące później spytała po co mi to i czy nie mam nic lepszego do roboty”.

3. Brak systemu kontroli rodzicielskiej. W przedstawionym środowisku wychowawczym rodzice nie reagują zupełnie na przewinienia dzieci. Osłabienie funkcji legalizacyjno-kontrolnej obejmuje zarówno zachowania pozarodzinne jak i wewnątrzrodzinne. W konsekwencji część badanych pali papierosy od 14 roku życia, od tego też momentu ma kontakt z alkoholem, wszyscy wychodzą i wracają do domu o jakich chcą porach, w tej właśnie grupie znajduje się największa ilość osób, które rozpoczęły współżycie seksualne przed 18 rokiem życia.

4. Pozarodzinne kontakty badanych i pozostałe relacje rodzinne. Charakterystyczną cechą tej zbiorowości jest duża ilość kontaktów rówieśniczych: wszyscy respondenci mają kolegów, przyjaciół, sympatie. Fakt ten być może wynika z warunków życia rodzinnego. Postawy rodziców ani przez nakaz, ani przez miłość nie zatrzymują dzieci w domu, wręcz motywują chęć posiadania kręgu osób, które lubią (kochają), którym jest się potrzebnym. Wypełnia to (choć tylko częściowo, bo miłość rodziców nie może być — zdaniem respondentów — zastąpiona miłością innych ludzi) pustkę uczuciową, pozwala

utrzymać resztki wiary w siebie i własną atrakcyjność. Poczucie własnej wartości kończy się jednak w momencie powrotu do domu: w zetknięciu z rodzicami powraca niepewność i przekonanie o swojej nieprzydatności. Zaznaczymy jeszcze, iż kontakty rówieśnicze osób z rodzin o nadmiernym dystansie, determinowane są z jednej strony przez niezwykle silną potrzebę bycia akceptowanym i kochanym, z drugiej — przez równie silne przekonanie, że się akceptowanym i kochanym być nie może; to przerzucanie się z jednej krańcowości w drugą, od wiary w siebie do całkowitego negowania własnej wartości komplikuje w znacznym stopniu stosunki badanych z kręgiem koleżeńskim i jest dodatkowym powodem, by źle o sobie myśleć.

W większości prezentowanych przypadków ze środowisk nadmiernego dystansu mamy do czynienia ze zjawiskiem rozvodu uczuciowego między rodzicami: są oni nawzajem sobie obojętni, zaniechali współżycia seksualnego (co wiąże się z posiadaniem pozamażeńskich partnerów seksualnych, częstokroć stałych), prawie nie rozmawiają ze sobą poza wymianą najkonieczniejszych zdań. Wszystkie wymienione powyżej cechy świadczą o procesach rozkładu rodzin z nadmiernym dystansem. Elementami utrzymującymi resztki wspólnoty rodzinnej jest mieszkanie i konieczność zapewnienia materialnych warunków dzieciom.

Więź pomiędzy rodzeństwem w rodzinach z nadmiernym dystansem jest bardzo silna. Ci z respondentów, którzy są najstarsi opiekują się młodszymi braćmi i siostrami, ci, którzy są młodszymi spotykają się z taką samą opieką swojego starszego rodzeństwa. W przebadanych rodzinach tego typu, wszystkie dzieci wykazują tendencje do zaburzeń nerwicowych.

*

Postawiona w pracy hipoteza o zagrożeniu nerwicowym, jakie stwarzać mogą wyróżnione powyżej typy postaw wychowawczych rodziców, została w dużym stopniu potwierdzona w badaniach. Wystarczy powiedzieć, że poza tą typologią znalazły się jedynie trzy osoby z całej przebadanej populacji, dla pozostałych próba sklasyfikowania nie nastęrczała większych trudności.

Podkreślić należy, iż były to typy postaw, tak więc nie wszyscy respondenci odpowiadali na wszystkie założone pytania-wskaźniki (dla każdego typu inne) w podobny sposób. Zawsze jednak było to quantum pozwalające na stwierdzenie, że dla jednej grupy prawdziwe są postawy wychowawcze despotyczne, dla drugiej nadmiernej opiekuńczości, dla trzeciej nadmiernego dystansu.

Dla zwiększenia jasności analizy dokonane zostało rygorystyczne oddzielenie od siebie poszczególnych typów i każdy z nich był opisywany jako zamknięta całość nie mająca z pozostałymi nic wspólnego. Praktyka społeczna ma jednak to do siebie, że nie poddaje się całkowicie meto-

dologicznym manipulacjom. Tak więc w rodzinach nadmiernie opiekuńczych pojawiały się w niektórych przypadkach elementy despotyzmu rodziców, zaś w rodzinach despotycznych np. elementy nadmiernego dystansu uczuciowego do dzieci. Owe „przemieszania” nie stanowią jednak przeszkody dla traktowania wymienionych typów jako diametralnie różnych.

Każde z prezentowanych środowisk wychowawczych produkuje inny rodzaj reakcji, które można określić reakcjami nerwicowymi. W przypadku rodzicielskich działań despotycznych dzieci reagują na ten system wychowawczy albo buntem, albo uległością. W rodzinach z cechami nadmiernej koncentracji uwagi na potomstwie trudniej jest określić jednym słowem charakter występujących tam postaw. Być może, jest to także uległość, która wynika jednak nie z biernego poddania się określonym metodom wychowawczym (czyli świadomym uznaniu, że racja jest zawsze po stronie rodziców) tylko nieświadomości, że poza rodziną mogą istnieć inne, równie ważne tereny działalności życiowej. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, iż w pozarodzinnych strukturach społecznych dzieci z takich środowisk wychowawczych czują się niepewnie, wchodzą w konflikty ze swoim społecznym otoczeniem. W przypadku trzeciego typu postaw wychowawczych można mówić o bardzo silnym poczuciu krzywdy, własnej nieprzydatności i głodzie uczuciowym występującym u dzieci.

Na podstawie zebranego materiału można zaobserwować, iż w rodzinach despotycznych i z nadmiernym dystansem zaburzenia nerwicowe ujawniają się przede wszystkim w relacji rodzice — dzieci, a dopiero w następnej kolejności przenoszone są w inne struktury społeczne. W przypadku rodzin o cechach nadmiernej opiekuńczości nerwica pojawia się dopiero przy nawiązywaniu kontaktów pozarodzinnych, w miarę przyjmowania coraz to nowych ról społecznych i rzadko kiedy zostaje w swoich zaburzonych reakcjach przeniesiona do rodziny.

Dla pełnego potwierdzenia tej hipotezy konieczne są dalsze i na większej próbie przeprowadzone badania. Należałoby w tym momencie postawić następujące pytania:

— czy regułą jest, że w środowisku despotycznym nerwicę mają jedynie dzieci pozytywnie lub negatywnie wyróżniane; w rodzinach nadopiekuńczych zawsze tylko jedno dziecko; w rodzinach z nadmiernym dystansem — wszystkie dzieci,

— czy zaprezentowane typy postaw wychowawczych są jedynymi, które stwarzają zagrożenie nerwicowe, czy też są i inne, równie silnie nerwiorodne,

— czy we wszystkich rodzinach, w których (mamy do czynienia z postawami despotyzmu, nadmiernej opiekuńczości i nadmiernego dystansu, znajdują się znerwicowani osobnicy,

— skąd biorą się takie postawy wychowawcze, jakie racje i przyczyny powodują istnienie takiego, a nie innego środowiska?

Jeśli chodzi o pytanie ostatnie, można już teraz postawić pewne hipotezy. Traktując problem spójnie dla wszystkich typów, możemy mówić o wpływie indywidualnej historii życia każdego z rodziców, niedorozwoju emocjonalnym, lęku przed wyrwaniem się dziecka z domu oraz całej sferze spraw dziejących się między samymi rodzicami, a które mogą mieć wpływ na jakość i charakter pozostałych relacji rodzinnych. Ważne tu również będzie stwierdzenie, czy któreś z rodziców nie cierpi na zaburzenia nerwicowe. Dla pełnego wyjaśnienia problemu konieczne są dokładne badania nad rodzicami.

Zaprezentowany powyżej materiał był próbą przedstawienia, jak w praktyce realizowane są owe trzy typy postaw i jak oddziałują one na postawy i działania dzieci. Czy jednak jest to równoczesne z wyjaśnieniem, w jaki sposób postawy te wywołują schorzenia nerwicowe? Pytanie to jest pytaniem o mechanizm choroby i jako takie wykracza poza cel pracy socjologa, pozostając w gestii klinicystów — czy to lekarzy psychiatrów, czy też psychologów. Dla wyjaśnienia przypomnijmy, że nie istnieje wspólny dla wszystkich chorych mechanizm chorobotwórczy, co oznacza, że korelaty tych samych bodźców nerwicogennych mogą u jednej osoby przejść nie zauważone, u innej wywołać nerwicę. Te same są natomiast dla ogółu pacjentów znerwicowanych struktury nerwicorodne. W wypadku każdego chorego analizować należy dwa kręgi społeczne: rodzinę i środowisko pracy. „Są to dwa środowiska, w których zagęszczenie związków uczuciowych jest największe i słusznie można się w nich spodziewać źródeł konfliktów nerwicorodnych”⁴.

Z przedstawionych trzech typów środowiska rodzinnego, środowisko despotyczne i nadmiernego dystansu wydawać się mogą zbyt pesymistyczne, malowane „czarnymi kolorami”, środowisko nadmiernej opiekuńczości — zbyt wyidealizowane. Badania te obejmowały tylko dzieci pochodzące z tych rodzin, tak więc opisując je należało się całkowicie oprzeć na ich subiektywnych ocenach i odczuciach wraz z całym ładunkiem idealizacji czy pesymizmu.

Konieczne byłyby na przyszłość rozmowy przeprowadzane również z rodzicami, gdyż konfrontacja ich wypowiedzi z wypowiedziami dzieci pozwoliłaby na większe zobiektywizowanie badanego problemu.

⁴ A. Kępiński, op. cit., s. 176.

LES ATTITUDES ÉDUCATIVES DES PARENTS COMME
UN ÉLÉMENT GÉNÉTIQUE DE LA NÉVROSE CHEZ
LEURS ENFANTS

Résumé

Nous avons étudié trois types de milieux éducatifs engendrant la névrose: de despotisme, de protection exagérée et de distance excessive entre les parents et les enfants. Nous avons constaté l'apparition des perturbations de deux fonctions propres au milieu éducatif: émotionnelle et de socialisation. Dans le cas de despotisme et de protection exagérée le plus visible c'est la tendance de faire du milieu familial l'unique milieu qui socialise et avec qui l'enfant aurait le contact émotionnel; dans le troisième cas la fonction socialisante est accomplie par les milieux autres que la famille et les contacts des parents avec les enfants ont le caractère dépourvu de sentiments. Seules les familles trop protectrices constituent les groupes intégraux, dans les autres nous voyons les signes de désintégration de la vie familiale. Chez les enfants des familles despotiques et celles où la distance entre les parents et les enfants est trop grande la névrose apparaît dans les contacts les enfants et les parents; chez les enfants des familles trop protectrices elle apparaît dans les contacts extra-familiaux.